

Jan Walczak

Ideologia i polityka lewicy europejskiej wobec wyzwań przyszłości (diagnozy i prognozy na XXI w.)

Z początkiem lat 90. XX w. zjawiska składające się na pojęcie epoki ponowoczesnej, a jednocześnie mający z nimi ścisły związek upadek tzw. komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, zmusiły lewicę europejską, tj. wszelkie odłamy socjaldemokracji, socjalizmu i komunizmu (eurokomunizmu i komunizmu wschodnioeuropejskiego) do gruntownych przemyśleń, które skutkowały próbami formułowania nowych idei i koncepcji na najbliższą oraz na dalszą przyszłość. Miały one różne poziomy i różny zasięg.

Do poważniejszych należała międzynarodowa dyskusja pt. „Socjalizm przyszłości”, podjęta przez działaczy lewicy europejskiej u progu lat 90. XX w. z inicjatywy Alfonso Guerri – ówczesnego zastępcy sekretarza Generalnego Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i wicepremiera Hiszpanii, oraz Oskara Lafontaine’a – ówczesnego wiceprzewodniczącego Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) i premiera Saary. W dyskusji tej – zasygnalizowanej już częściowo na łamach „Res Politicae”¹ – wzięło udział wielu prominentnych przedstawicieli partii socjaldemokratycznych Europy Zachodniej, zreformowa-

¹ J. Walczak, „Socjalizm przyszłości”. *Lewica europejska wobec przemian współczesnego kapitalizmu i upadku komunizmu w Europie (fragment międzynarodowej dyskusji)*, „Res Politicae”, t. I. Tekst ten prezentuje dyskusję na łamach „Neue Gesellschaft Frankfurter Hefte”. Sonderheft 1, Friedrich Ebert – Stiftung 1990. Wzięli w niej udział: M. Gorbaczow – sekretarz gen. KPZR, W. Brandt – kanclerz RFN, przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej, A. Guerra – zastępca sekretarza gen. PSOE, wicepremier Hiszpanii, O. Lafontaine – wiceprzewodniczący SPD, premier Saary, A. Schaff – dawniejszy członek PAN i KC PZPR, F. Claudin – b. członek KC KPH, prezes Fundacji im. P. Iglesiassa, E. Mandel – przywódca IV Międzynarodówki, prof. nauk ekonomicznych, G. Napolitano – poseł KPWł., J. F. Tesanos – prof. socjologii, sekretarz KW PSOE, L. Pellicani – prof. socjologii, wydawca „Mondoperaio”, M. Himmelstrand – prof. socjologii Uniwersytetu Uppsala, A. Werblan – b. członek BP KC PZPR, profesor historii.

nych bądź reformujących się partii komunistycznych (postkomunistycznych), Europy Zachodniej, Środkowej i Wschodniej oraz innych odłamów lewicy. Wypowiedzi uczestników opublikowano w kilku językach europejskich, przy czym poszczególne redakcje zamieszczały teksty interesujące ich krąg czytelników².

W założeniu była to dyskusja bez żadnych ograniczeń ideologiczno-politycznych i tematycznych tabu. Zaproszono do niej przedstawicieli najrozmaitszych kierunków lewicy z różnych krajów, dotąd sobie wręcz wrogich. Niektóre redakcje, jak niemiecka „Neue Gesellschaft – Frankfurter Hefte”, zaznaczyły jednak swój dystans do pewnych dyskutantów (trockista Ernest Mandel) czy postaci historycznych (Włodzimierz Lenin)³.

Wspólnym mianownikiem wszystkich wypowiedzi było przekonanie, że żyjemy w czasach nie spotykanego przełomu, że zaczyna się nowa epoka w dziejach ludzkości. Epoka niezwykłych możliwości, ale również wielkich zagrożeń. Jedni dyskutanci akcentowali bardziej możliwości, drudzy zwracali większą uwagę na zagrożenia. Ogólnie przeważał optymizm w prognozach dla świata, oczywiście były pomyślnie perspektywy Zachodu (Europa Zachodnia, Ameryka Północna), zwanego też w globalnym ujęciu „Północą”. Owszem, zauważono tragiczną sytuację „Południa”, czyli reszty świata, zwanej z przyzwyczajenia „Trzecim Światem”, ale i dla niego dostrzegano szansę odmiany losu. Większość dyskutantów wiązała tę nadzieję przede wszystkim z faktem jedności świata, z wzajemną współzależnością państw i narodów. Bogata „Północ” nie może więc w nieskończoność lekceważyć problemów biednego „Południa”.

Uczestnicy dyskusji nad „socjalizmem przyszłości” nie mogli uchylić się od oceny roli lewicy w procesie, który doprowadził do wyłonienia się nowej epoki, do przekształcenia świata. Wprost lub pośrednio przyznawali, że lewica stoi w obliczu ogromnych wyzwań, którym może sprostać, jeśli zmieni się gruntownie. Nic nie może być jak dawniej. Dotychczasowe idee, programy, koncepcje, formy działania, przeżyły się. Potrzebne są całkowicie nowe. Dyskutanci nie mieli wątpliwości, że socjalizm ma przed sobą wielką przyszłość. Niemal nie dopuszczali do siebie myśli o fiasku lub kryzysie, choć tkwiła ona w podtekście. Był to przecież z jednej strony czas sukcesów neoliberalizmu w wydaniu Ronalda Reagana i Margaret Thatcher, a z drugiej strony upadku państw komunistycznych w Europie, choć jeszcze przed upadkiem ZSRR.

² Niniejsze opracowanie omawia drugą część tej dyskusji opublikowanej na łamach „Neue Gesellschaft – Frankfurter Hefte”. Sonderheft 2, Friedrich Ebert – Stiftung 1991. Występują w niej: Michel Rocard – premier Francji, Claudio Martelli – wicepremier Włoch, Adam Schaff, Santiago Carillo – przewodniczący Partii Robotników Hiszpanii (postkomunist.), Manuel Castells – prof. socjologii, Luciano Pellicani – prof. socjologii, redaktor naczelny „Mondoperaio”, Erhard Eppler – członek Bundestagu, minister rządu RFN, członek zarządu SPD, Jean Elleinstein – redaktor naczelny paryskiego czasopisma „Cosmopolitiques”, prezes Forum pour Politique International (pominięto kilka tekstów odnoszących się wyłącznie do sytuacji w krajach Europy

³ Ibidem, (Editorial).

Wszystko to rzucało cień także na socjaldemokrację zachodnioeuropejską, ponieważ prawica głosiła ostateczne „bankructwo” lewicy. To również wymagało odpowiedzi. Socjaldemokracja zachodnia nie czuła się odpowiedzialna za historyczne brzemie komunizmu. Redakcja „Neue Gesellschaft – Frankfurter Hefte” oświadczyła więc krótko, że bankructwo komunizmu nie jest potwierdzeniem zwycięstwa polityki Reagana, Thatcher czy Helmuta Kohla⁴. Dyskutanci często podkreślali wkład socjaldemokracji w budowę nowego lepszego świata. Francuski premier Michel Rocard twierdził, że kapitalizm złagodził tylko wskutek trwających przez dziesięciolecia walk i drogo okupionych zwycięstw klasy robotniczej. Claudio Martelli, wicepremier Włoch, uznał XX wiek za stulecie socjaldemokracji z „państwem socjalnym” jako „najpiękniejszą zdobyczą naszych czasów”. Do osiągnięć zaliczył również „nową więź z demokracją i z pokoleniami demokracji”, dziedzicami proletariatu i bohaterskich mniejszości, które „za wszystko zapłaciły”⁵.

W przeciwieństwie do socjaldemokratów, a przede wszystkim redakcji „Neue Gesellschaft – Frankfurter Hefte”, która wezwała do rozprawy z legendą o mądrym Leninie i zbrodniczym Stalinie, który zepsuł jego dzieło, Santiago Carillo podjął się obrony dokonań komunizmu mimo bankructwa tzw. realnego socjalizmu. Jego zdaniem Rewolucja Październikowa 1917 r. w Rosji stanowiła postęp w dziejach ludzkości, chociaż wymagała „trybutu” cechującego wszelkie rewolucje. Carillo zapytał retorycznie czy bez wpływu tej rewolucji powstałoby w kapitalizmie „państwo dobrobytu”. Zwrócił też uwagę na to, że demokracje zachodnie ustępowały państwu faszystowskiemu, natomiast ZSRR stawiał im twardy opór. Ponadto partie komunistyczne okazały się bardziej skuteczne w walce z faszyzmem niż partie socjaldemokratyczne.

S. Carillo przyznał, iż komuniści długo wierzyli wręcz na sposób religijny, że ZSRR jest „paradygmatem” socjalizmu. Narastał jednak z czasem podział między państwami komunistycznymi Europy Zachodniej a Wschodniej, ponieważ komuniści zachodni zrozumieli wcześniej, że w Europie Zachodniej socjalizm nie jest możliwy bez demokracji. Dzięki temu zbliżyli się do partii socjaldemokratycznych⁶.

* * *

Zarysowane w toku dyskusji diagnozy i prognozy stanu świata miały wspólną podstawę. Wskazywano na niezwykle rozwój nauki, postęp techniki, które zmieniły życie społeczeństw i je same; informatyka, automaty, biogenetyka etc. zapewniają ludzkości pomyślne perspektywy, choć oczywiście stwarzają zagrożenia, szczególnie wskutek niszczenia środowiska człowieka i rosnących nierówności w świecie.

⁴ Ibidem.

⁵ M. Rocard, *Sozialistisches Handeln heute*, „NG-FH.” Sonderheft 2, s. 5; C. Martelli, *Sozialismus – Freiheit – Demokratie*, ibidem, s. 11–15.

⁶ S. Carillo, *Bewegung und Program. Entwicklung des Kommunismus*, ibidem, s. 46.

Najgłębszą diagnozę dał Manuel Castells, znany socjolog z Uniwersytetu Kalifornia, za parę lat autor głośnego i niezmiernie ważnego dzieła *Społeczeństwo sieci*. Jego szkic pt. *Początek historii* jest oczywistą polemiką z „końcem historii” Francisa Fukuyamy. Zdaniem Castellsa, kielkuje nadzieja, że większość ludności Europy i krajów tzw. Północy osiągnęła taki punkt rozwoju, gdy zostały przezwyciężone niedostatki materialne, osiągnięto wolność polityczną, zagwarantowano prawa człowieka, a przede wszystkim możliwy jest pokój. Opuściliśmy tunel prehistorii. Człowiek uzyskał zdolność do stworzenia duchowych światów, które mogą przyjąć postać materialną. Na znacznym obszarze naszej planety powstał społeczny, gospodarczy i moralny ład, który kładzie podwaliny dla ludzkiej i humanistycznej cywilizacji w ścisłym znaczeniu tego słowa, opartej na wartościach, jakie są podzielane przez przeważającą część ludzkości⁷.

Castells w duchu marksowskim konkludował, że ludzkość przeszła z „królestwa konieczności” do „królestwa wolności”. Zaprogramowane maszyny stwarzają materialne podstawy ogólnej obfitości. Sprzyja temu upadek komunizmu jako systemu, co likwiduje groźbę wojny między dwoma blokami wojskowo-politycznymi, integracja gospodarcza świata oraz integracja europejska.

Castells podkreślił, że sprzężenie rozwoju gospodarczego i technicznego faworyzuje wielkie organizmy w systemie światowym, takie jak USA czy Japonia. W związku z tym opowiedział się za budową wspólnej Europy, co zapewni jej zdolność udziału w przekształcaniu ładu światowego⁸.

S. Carillo przestrzegał, żeby wspaniałe perspektywy nie prowadziły do złudnej euforii, która zabije rzeczywistą debatę pustą gadaniną („bla bla”). Castells był daleki od tego. Z faktu jedności świata wyciągał wniosek, że „bez rozwiązania problemów wykluczenia i niedorozwoju znacznej części planety ludzkość swą zbiorową nadzieję może z góry pogrzebać”. Istnieje niesprawiedliwość, dominacja, a nawet przemoc. Cynizmem byłoby mówić o pokonaniu głodu, chorób. Toczą się wojny. Za szczególnie pilną uznał pomoc Zachodu dla ZSRR, a w ogóle postulował integrację Zachód - Wschód. Jednocześnie wskazywał na potrzebę ścisłego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego zespolenia Północ – Południe. W tym kontekście niepokoiły go „wybuchowe” problemy tożsamości kulturowych i „niecierpliwie” nacjonalizmy oraz „eksplozja” demograficzna. Postulując wszechstronną więź „Północ – Południe”, Castells zauważył, że „Trzeci Świat” nie jest tylko ofiarą braku solidarności „Północy”, skazaną z tego powodu na marny los; niektóre kraje (Meksyk, Brazylia, Chile) zdołały poprawić stan swej gospodarki i finansów, inne (Korea Płd., Singapur) osiągnęły poziom bliski Europie; niestety, wyłania się „Czwarty Świat”, do którego zaliczył dzielnice nędzy w wielkich metropoliach (South Bronx w N. Jorku)⁹.

⁷ M. Castells, *Der Beginn der Geschichte*, ibidem, s. 52.

⁸ Ibidem, s. 53–54.

⁹ S. Carillo, op. cit., s. 47; M. Castells, op. cit., s. 58–59.

Żyjemy więc w czasie, który wymaga „wielkiej polityki”, czyli „polityki jako zdolności do zbiorowego działania w celu dokonania zasadniczej zmiany naszego losu i losu przyszłych pokoleń”. Castells zalecał „politykę globalną”, przejścia do „ducha światowego”, budowę „mostów” między narodami i kulturami. Zarysował projekt nowego ładu światowego. Należy dążyć do decentralizacji instytucji politycznych (państw? – J.W.) i budowy wspólnej przestrzeni komunikacyjnej mediów audiowizualnych. Nowy ład światowy mógłby najpierw wyglądać „jak związek gmin, zalecany przez anarchistów”, a nie jak „związek narodów przed państwami”. Potrzebne jest polityczne kierownictwo rozwoju technologicznego, aby uniknąć oporu wskutek strukturalnego bezrobocia, zagrożenia rodzin, degradacji intelektualistów. Jednak zmiana technologiczna nie jest możliwa bez zmian społecznych i instytucjonalnych¹⁰.

Wychodząc od „niepewnej hipotezy, że społeczeństwa są zdolne sprostać wyzwaniom ponowoczesności, zapewnić wystarczający standard życiowy wszystkim obywatelom na bazie znacznego podniesienia produktywności i rozszerzenia rynków, Castells zdefiniował „na nowo” warunki ludzkiego bytu. Zawarł je w trzech „wielkich kwestiach”: a) przewyciężenia przeciwieństwa między mężczyzną a kobietą przez wytworzenie równości w różnorodności, b) pogodzenie społeczeństwa i przyrody, c) usunięcie wojen i zapewnienie ścisłego związku między duchowymi zdolnościami człowieka a materialnym rozwojem. To kwestia relacji człowieka z człowiekiem. Konieczność badania ludzkiego wnętrza (naszego „ja”), co jest zadaniem trudniejszym i bardziej kompleksowym niż penetracja przestrzeni pozaziemskiej¹¹.

Wątpliwość Castellsa co do tego, czy ludzkość sprosta wyzwaniom i możliwościom, wynikała z obserwacji, że opinia publiczna, a przede wszystkim media są najbardziej zaabsorbowane sprawami mniej istotnymi. A nie była to jedyna przyczyna jego, jak to określił, „irytacji”. Było dla niego oczywiste, że wielkie teorie przeżyły się. Ruiny marksizmu nie mogą więc stanowić punktów odniesienia. Tradycja liberalna jest nieprzydatna na gruncie spolaryzowanej dynamiki między jednostką a państwem. Próby stworzenia jednolitej teorii, usprawiedliwione w świecie konieczności, są dziś niebezpieczne; po prostu takiej teorii nie da się opracować, ponieważ horyzont historii nieustannie odsuwa się wskutek indywidualnej i zbiorowej działalności człowieka. Castells całą nadzieję pokłada w pluralistycznej nauce o społeczeństwie jako „najważniejszym źródle” wiedzy o nas samych. Kończy swe rozważania o nowej epoce wezwaniem do debaty o początku nowej historii¹².

Można zapytać, dlaczego wypowiedź Castellsa w ogóle znalazła się w zbiorze opinii na temat „socjalizmu przyszłości”? W jego tekście ani razu nie występuje słowo „socjalizm” czy „kapitalizm”. A jednak, powiedzmy to od razu, szkic Ca-

¹⁰ M. Castells..., ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 60–61.

¹² Ibidem, s. 58, 62.

stelsa znakomicie odpowiada duchowi wypowiedzi większości uczestników dyskusji. Wszyscy oni zaczęli od stwierdzenia, że świat się zmienił całkowicie, dlatego potrzebne jest całkowicie odmienne ujęcie „lewicy” i „socjalizmu”. Stare ujęcia i teorie przeżyły się. Kapitalizm jest inny, inne są społeczeństwa. Jak stwierdził M. Rocard, kapitalizm „złagodniał”. Zdaniem J. Elleinsteina w Europie Zachodniej nie ma już kapitalizmu opisanego przez K. Marksa i często słusznie piętnowanego. S. Carillo wysoko ocenił powstanie „państwa dobrobytu”, które C. Martelli uznał za „największą zdobycz naszych czasów”. W. Korpi z dumą stwierdził, że socjaldemokracja szwedzka okazała się najbardziej skuteczna w realizacji swoich celów; jej osiągnięciem jest stworzenie „instytucjonalnego państwa dobrobytu” obejmującego wszystkich obywateli. W Szwecji w większym stopniu niż w innych krajach urzeczywistniono równość ekonomiczną.¹³

Jean Elleinstein krótko wyraził to, co większość dyskutantów przyjęła jako rzecz oczywistą i nie wymagającą dowodów: spotęgowany rozwój technologiczny, samoregulacja i państwowy interwencjonizm zmieniły naturę kapitalizmu, a nie tylko jego formę. Właściwie wszyscy podkreślali efektywność gospodarki rynkowej, jej zdolności innowacyjne i adaptacyjne. M. Rocard wzywał do „trzeźwego” uznania tego faktu¹⁴.

Głębszą analizę przyczyn przewagi gospodarki rynkowej (kapitalistycznej) nad komunistyczną (w krajach realnego socjalizmu) podjął jedynie Luciano Pellicani. Jego szkic ma znamienity tytuł: *Kolektywistyczna antygospodarka*. Pellicani zaczął od powołania się na pierestrojkę M. Gorbaczowa, według którego centralne planowanie stało się hamulcem gospodarki, a stworzenie rynku koniecznością; jak również dopuszczenie własności prywatnej¹⁵.

Ale większą wagę miały dla niego poglądy W. Lenina i przyczyny likwidacji gospodarki rynkowej przez bolszewików po Rewolucji Październikowej oraz odejścia od nowej polityki ekonomicznej (NEP) dopuszczającej częściowo własność prywatną i rynek w latach 20. XX w. Pellicani z aprobatą odnotował opinię Lenina o potęgze spontanicznych sił działających w kapitalizmie i zdolności kapitalizmu do żywiołowego odradzania się niemal w każdych warunkach. To zmusiło bolszewików do całkowitego upaństwowienia środków produkcji, ziemi i likwidacji szczątków rynku (poza oczywiście względami ideologicznymi), by zgodnie z naukami Marksa – Engelsa wyeliminować „logikę zysku”, stanowiącą istotę kapitalizmu. Nie było więc też miejsca na umiarkowane koncepcje, jak N. Bucharina¹⁶.

W konsekwencji gospodarka radziecka musiała być zorganizowana na sposób wojskowy. W tym sensie Pellicani przyznał rację pogładowi Lwa Trockiego, a nawet wsparł się stanowiskiem Pierre’a J. Proudhona (konieczność „policyjnej” or-

¹³ M. Rocard, op. cit., s. 5; J. Elleinstein, *Der Marxismus stirbt, der Marxismus ist tot, es lebe der Sozialismus*, s. 103; S. Carillo, op. cit., s. 15; W. Korpi, *Strategien reformistischer sozialistischer Parteien in einem Gemischtwirtschaftlichen System: Das schwedische Modell*, ibidem, s. 108, 110.

¹⁴ J. Elleinstein, op. cit., s. 105; M. Rocard, op. cit., s. 9.

¹⁵ L. Pellicani, *Die Kollektivistische Antywirtschaft*, ibidem, s. 63–65.

¹⁶ Ibidem, s. 66–67.

ganizacji gospodarki w komunizmie). Jest w tym wszystkim nieubłagana logika; jeśli nie spontaniczność, to skrajnie biurokratyczna administracja, czyli gospodarka nakazowa, oparta na centralnym planowaniu. Pellicani nie twierdził, że system wybrany przez J. Stalina był jedynie możliwy, ale w pełni odpowiadał on teorii Marksa, Engelsa i Lenina. Równie dobitnie Róża Luksemburg utożsamiała likwidację kapitalizmu z likwidacją gospodarki rynkowej. Ale, jak zauważył już Karol Kautsky, bez pieniądza możliwa jest albo prymitywna gospodarka naturalna, albo „więzienna” względnie „koszarowa”¹⁷.

Pellicani akceptował pogląd, że bez rynku nie może być racjonalności i adekwatności cen. Przytoczył wyniki symulacji matematycznych, które pozwoliły uznać rynek za „naturalny komputer”. Był pełen podziwu dla wysiłków Oskara Langego, żeby wprowadzić rachunek ekonomiczny do gospodarki socjalistycznej na bazie szerokiej autonomii przedsiębiorstw, co miało stworzyć „efektywny rynek”, nawet lepszy od kapitalistycznego, gdyby na wielką skalę zastosować komputery do planowania. Pellicani wprost uznaje koncepcję Langego za genialną, ale nie wie, w jaki sposób miałyby stać się realnością. Zresztą po co tworzyć gigantyczny system komputerowy, skoro istnieje „naturalny rachmistrz” – rynek¹⁸.

Pellicani ma jeszcze jeden argument; nie wiadomo, jak mógłby być urzeczywistniony model Langego, niemniej jedno jest pewne: ZSRR i Chiny (ChRL) próbują się ocalić przy pomocy „naturalnego rachmistrza”, a więc przez przywrócenie „logiki zysku”. Zysk to jedyny miernik efektywności gospodarczej i jedyny bodziec do pracy. Jako bodziec zysk może być zastąpiony przez dwie namiastki: entuzjazm i terror. Tak było w poruszających i strasznych latach industrializacji stalinowskiej. Właściwym środkiem do maksymalnych wysiłków są bodźce J. Bentham’a, jak to Pellicani określił za Peterem Wilesem (dążenia człowieka do przyjemności, unikanie przykrości – J.W.). Dodatkowo wsparł się opiniami Branko Horvata i Włodzimierza Brusa. Wreszcie Ota Šik potwierdził pogląd, że „rynek jest nie do zastąpienia”¹⁹.

Następnie Pellicani opisał katastrofalne skutki walki z „gospodarczą rzeczywistością” w ZSRR, Chinach Mao Ze-Dunga, Kambodży Pol Pota itp. Rozprawia się z poglądami o wielkim sukcesie stalinowskiej industrializacji, w której nawet przeciwnicy komunizmu widzieli wzór dla krajów Trzeciego Świata. Dowodem na to jest rozwój Chin po 1979 r., oparty na stopniowym znoszeniu centralnego planowania i wprowadzaniu mechanizmów rynkowych oraz dopuszczaniu własności prywatnej²⁰.

W ZSRR w czasach Nikity Chruszczowa zaczęto rozumieć, że konieczne są radykalne reformy gospodarki; przykładem był słynny artykuł ekonomisty E.G. Libermana z 1962 r., wzywający do decentralizacji i oparcia pracy przedsiębiorstw

¹⁷ Ibidem, s. 68–69, 75.

¹⁸ Ibidem, s. 71–72.

¹⁹ Ibidem, s. 74.

²⁰ Ibidem, s. 75.

na rachunku ekonomicznym. Premier A. Kosygin podjął praktyczne próby w tym kierunku. Ale – jak pisze Pellicani – warstwa rządząca (nomenklatura) słusznie uznała, że reformy zagrożą jej pozycji, co znalazło wyraz w polityce L. Breżniewa. W efekcie marna „antygospodarka” rodziła „czarny rynek” i potężną korupcję na najwyższych szczeblach władzy. Nawet w czasach Stalina rozwijał się „czarny rynek” i korupcja. W końcu musiał nastąpić przełom, jaki zapoczątkowała pierestrojka²¹.

Pellicani nie wypowiedział się na temat dalszych losów komunizmu w ZSRR czy w Chinach, ale w jego szkicu znajduje się przejrzysta teza, że komunizm i kapitalizm są systemami wykluczającymi się. W tym przypadku mógł powołać się z jednej strony na pogląd W. Lenina, a z drugiej na pogląd F.A. v Hayeka. Dla obu kapitalizm jest zjawiskiem spontanicznym i niemoralnym. Ale gdy Hayek zaleca, żeby go brać, jakim jest, i nie zaprządać sobie głowy sprawiedliwością społeczną, to Lenina ożywiała wiara w zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka. Wiara ta wymagała bezwzględnej ustawicznej walki ze spontanicznością, a więc z prawdziwą naturą człowieka. Kapitalizm to ład samorodny, komunizm natomiast wymaga ideologicznej kontroli nad wszystkimi siłami społeczeństwa. Jakieś „pojednanie” obu systemów jest „niewyobrażalne”. Kapitalizm jest niezmiennie dynamiczny; komunizm, walcząc ze spontanicznością procesów społecznych, jest „samobójczy”²².

Niektórzy autorzy, szczególnie ekonomiści, są bardziej ostrożni w ocenie przyczyn niepowodzenia „komunizmu”. To niepowodzenie jest dla nich oczywiste. „Natomiast nie jest jasne, czy to fiasko jest zjawiskiem właściwym socjalizmowi czy też nastąpiło z innych przyczyn. Wypowiedzenie sądu opartego na historii jest bardzo trudne”²³. Z wcześniejszego szkicu wynika, że L. Pellicani nie akceptuje bynajmniej kapitalizmu, także nie wystarcza mu dzisiejszy, „ucywilizowany” przez socjaldemokrację ani wielce efektywna gospodarka rynkowa²⁴. W podobnym duchu wypowiadali się pozostali uczestnicy dyskusji nad „socjalizmem przyszłości”.

Zmiany nie poszły jednak tak daleko, by zlikwidować całkowicie stare plagi społeczne w krajach wysoko rozwiniętych. Castells przyznał, że nadal istnieje niesprawiedliwość, dominacja i do pewnego stopnia także przemoc. Elleinstein wprost mówił o „wyzysku człowieka przez człowieka” w społeczeństwach Europy Zachodniej. Skutki rynku krzywdzą często większość ludzi. Te społeczeństwa są pełne błędów i sprzeczności. Demokracja powoduje korupcję i pewien nieład. Rocard podkreślał, że otwarty świat i gospodarka rynkowa są zarówno skuteczne, jak niesprawiedliwe i brutalne. Carillo chwalił „państwo dobrobytu”, ale zazna-

²¹ Ibidem, s. 78–80.

²² Ibidem, s. 77–78.

²³ H. Landreth, D. C. Colander, *Historia myśli ekonomicznej*, WN PWN, Warszawa 1998, s. 542.

²⁴ L. Pallicani, *Um welche Art von Sozialismus geht es?*, „Die Neue Gesellschaft – Frankfurter Hefte”, Sonderheft 1, s. 114.

czył, że łagodzi ono „jaskrawe nierówności” panującego systemu, niemniej nie usuwa ich całkowicie. Korpi zwrócił uwagę na zagrożenie „instytucjonalnego państwa dobrobytu” w Szwecji z powodu działań przedsiębiorców zmierzających do rozbicia „sojuszu klasowego” robotników i urzędników, co odniosło duży skutek.

W wypowiedziach dyskutantów brak pogłębionej analizy czy charakterystyki społeczeństw krajów wysoko rozwiniętych. Dość jasne jest dla nich tylko, że nie są to społeczeństwa klasowe w dawniejszym znaczeniu, zwłaszcza w marksistowskim. Rzadko wymienia się z nazwy jakieś grupy. Robotnicy są pojęciem prawie historycznym, w każdym razie nie jest ich wielu, nie są też siłą godną większej uwagi. Jeden, ale istotny wyjątek stanowi pod tym względem wypowiedź Waltera Korpi, dla którego robotnicy stanowią istotny punkt odniesienia w polityce szwedzkiej socjaldemokracji²⁵.

Niektórzy autorzy w krytycznym kontekście wymieniają bliżej nieokreślone grupy „uprzywilejowanych”, bądź jakąś „oligarchię”. Ogólnie Rocard określił współczesne społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych jako „mieszane”, czyli w każdym razie nieklasowe. Korpi wymieniał robotników, warstwy średnie (głównie urzędników) i przedsiębiorców, ale jest on pod tym względem wyjątkiem. Wspominał też „grupy interesów” w odniesieniu do różnych części społeczeństwa (robotników, pracowników). Carillo dostrzega „różnice klasowe” i „grupy kapitału”²⁶.

Jako główną cechę społeczeństwa nowej epoki wymienia się zróżnicowanie otwartość oraz indywidualizm. Składa się ono z najróżniejszych grup mających odmienną kulturę, aspiracje i postawy życiowe. Najpełniej scharakteryzował cechy nowego społeczeństwa Claudio Martelli. Nawiązując do teorii względności A. Einsteina, najważniejszej według niego teorii naukowej XX w., uznał, że jest to społeczeństwo względności, a jego relatywizm jest ponadto związany z szybkością zmian w dzisiejszym świecie. Drugą ważną cechę widzi w „kompleksowości” (procedur, norm, instytucji). Trzecia istotna cecha według Martellego to „pluralizm”: grup etnicznych, miast, religii, władz, sposobów postępowania, kultury i uczuć. Zresztą dla niego wartością najważniejszą jest jednostka; ważniejszą niż narody, rasy, klasy, religie. Te drugie to kategorie „powszechne”, natomiast jednostkowy byt ludzki jest zjawiskiem wyjątkowym i niepowtarzalnym. Wszystko obraca się wokół życia i śmierci jednostki, wokół jej dążeń, pożytków i szkód, możliwości i ryzyka, bezpieczeństwa i niebezpieczeństw, osobistych doświadczeń – w stopniu nieporównywalnie wyższym niż wokół „kategorii”, „interesów”, „zasad”, „grup”, „klas”. Martelli zastrzegł się, że nie jest to zwycięstwo burżuazyjnego egoizmu. W dojrzałym humanistycznym indywidualizmie jednostki nie są dla siebie zagrożeniem, lecz szansą²⁷.

²⁵ M. Castells, op. cit., „NG-FH”. Sonderheft t. 2, s. 53; J. Elleinstein, op. cit., s. 103; M. Rocard, op. cit., s. 5; S. Carillo, op. cit., s. 45.

²⁶ C. Martelli, op. cit., s. 12; W. Korpi, op. cit., s. 113; M. Rocard, op. cit., s. 6; S. Carillo, op. cit., s. 51–52.

²⁷ C. Martelli, op. cit., s. 11, 15.

* * *

Takie społeczeństwo wymaga całkowicie odmiennego zdefiniowania socjalizmu. W tej kwestii dyskutanci byli raczej zgodni, ale w konkretach wystąpiły między nimi istotne różnice. Większość zdecydowanie zanegowała marksizm. Dyskutanci z nurtu socjaldemokratycznego uznali go za teorię przestarzałą, nie odpowiadającą nowym czasom i realiom bądź od początku fałszywą. Zdaniem Rocarda marksistowskie analizy doprowadziły w końcu do wyobrażenia, że wszystko dokona się przez zniesienie prywatnej własności środków produkcji i wymiany. Myśl tę następcy K. Marksa, F. Lassalle'a, W. Lenina, J. Guedlesa i inni przekształcili w wiarę, że centralne zarządzanie może zastąpić zdecentralizowane siły produkcji. Historyczne fiasko tych wyobrażeń „leży jak na dłoni”.

Według J. Elleinsteina, śmiertelny cios marksizmowi zadał już Edward Bernstein, ale ożywiło go przejściowo zwycięstwo bolszewików w 1917 r. Teraz nadszedł czas, żeby pogrzebać wszystkie warianty marksizmu. To dopiero umożliwi określenie właściwego kształtu socjalizmu.

Mniej skłonni do odrzucenia marksizmu okazali się tylko dyskutanci wywodzący się z nurtu komunistycznego – S. Carillo czy A. Schaff. Owszem, pod wieloma względami stał się nieaktualny, lecz nadal jest przydatny. Wymaga jednak aktualizacji²⁸.

W sensie najogólniejszym uczestnicy dyskusji nad „socjalizmem przyszłości” widzą go podobnie jako urzeczywistnienie ideałów wolności, demokracji, praw człowieka; w tym kontekście podnoszą konieczność przewyciężenia nierówności, niesprawiedliwości. Za misję socjalizmu, a zarazem warunek osiągnięcia jego celów, uznano zmniejszenie skutków podziału świata na coraz bogatszą „Północ” i coraz biedniejsze „Południe”, ponieważ grozi on katastrofalnymi skutkami. Właściwie wszyscy dyskutanci na pierwszym miejscu stawiali zjednoczenie Europy. M. Rocard zaznaczył krótko, że w mocy pozostają wartości, którym socjaliści francuscy dotąd hołdowali na swych kongresach. Za to C. Martelli tłumaczył obszernie, iż „socjalizm nie jest przeciwieństwem wolności; on jest dalszym rozwinięciem wolności i dlatego jest walką przeciw wszystkiemu, co ogranicza jej możliwości”. Wolność nie jest wrogiem socjalizmu, lecz jej brak. Chodzi jednak o wolność dla wszystkich, a więc wolność opartą na demokracji, która jest „podstawą wszystkiego lub prawie wszystkiego”. To demokracja umożliwia pokojową redukcję nierówności i różnice opinii, likwidację oligarchii i odrzucenie demagogii. A przede wszystkim jest podstawą wolności jednostek²⁹.

J. Elleinstein utożsamiał swą wizję socjalizmu przyszłości z nowym humanizmem, który nie ma nic wspólnego z „morderczymi utopiami” przeszłości, ale też nie zadawała się mozolnym codziennym zmaganiem z „twardą rzeczywistością”. Trzeba rozwijać „socjalistyczną perspektywę redukującą socjalne i kulturalne nierówności, oferującą wszystkim nową etykę opartą na rozważnej, harmonijnej wi-

²⁸ M. Rocard, op. cit., s. 6; J. Elleinstein, op. cit., s. 103–105; S. Carillo, op. cit., s. 49.

²⁹ M. Rocard, op. cit., s. 6; C. Martelli, op. cit., s. 12.

zji między państwem, społeczeństwem a jednostką. Państwo: reguluje gospodarkę, chroni najbiedniejszych i troszczy się o ład publiczny. Społeczeństwo: jednoczy jednostki i organizuje je w zakładach, w rodzinie, szkołach i przez odpowiednie instytucje. Jednostka: ma prawo do nieskrępowanej realizacji swojej etnicznej, gospodarczej i kulturalnej odmienności w społeczeństwie i pod opieką państwa³⁰.

Mówiąc o państwie, Elleinstein kładł nacisk na zwalczanie „wybujałości” biurokracji i korupcji. Aby to osiągnąć, nie wystarczy wolności obywatelskie, prawo wyborcze i system parlamentarny; Elleinstein akcentował znaczenie bezpośredniego udziału obywateli w zarządzaniu swymi sprawami. Podobnie ujął tę kwestię Martelli, występując przeciw dawnym i nowoczesnym oligarchiom, niekontrolowanej, skostniałej władzy, jak również przeciwko demokracji, która jest demokracją samego aparatu władzy i ogranicza wolność indywidualną. Zdaniem Elleinsteina właśnie zapewnienie obywatelom bezpośredniego udziału w sprawowaniu władzy nadaje socjalizmowi wybitną wartość etyczną, ponieważ – wbrew poprzednim wyobrażeniom – nie jest on „systemem produkcji”³¹.

Santiago Carillo ogólną wizję socjalizmu określił jako realizację „ludzkiego ideału” – „Wolności – Równości – Braterstwa”, czym zupełnie świadomie nawiązał do znanych haseł wielkiej rewolucji francuskiej 1789 r., kojarzących się dziś dość radykalnie, ale pomimo to trudnych do zanegowania. Adam Schaff powtórzył swoje wcześniejsze stanowisko, że sedno socjalizmu zawiera się w marksowskim postulatcie „zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka”. Z tego wynika wszystko, co jest istotne dla pojęcia socjalizmu. Schaff podzielał jednak pogląd Carillo, że bez demokracji, bez współdecydowania, bez wolności krytyki, bez nieograniczonego poszanowania praw człowieka „w całej rozciągłości nie może ostatecznie być żadnego socjalizmu”³².

Większość uczestników dyskusji nieustannie operowała pojęciem „socjalizmu przyszłości”, pomijała jednak starannie precyzowania jego wizji; w każdym razie dość jasno dawano do zrozumienia, że „socjalizm” polega na kształtowaniu świata w duchu wolności, demokracji, a nawet sprawiedliwości społecznej, równości i postępu społecznego (C. Martelli). Całkowicie w „sferę wartości” przeniósł socjalizm J. Elleinstein, dla którego jest on równoznaczny z „nowym humanizmem” jako rozwojem powiększającym ludzkie możliwości, także dla wykluczonych i nic nieposiadających. Według niego socjalizm oferuje nową etykę na podstawie wyważonych, harmonijnych więzi między państwem, społeczeństwem a jednostkami. M. Rocard pisał o konieczności stworzenia harmonijnego ładu i nadania regułom życia społecznego wymiaru etycznego. Ład społeczny miałby być oparty na „trwałych umowach”. Rocard wyraźnie podkreślił, że pieniądź nie może decy-

³⁰ J. Elleinstein, op. cit., s. 107.

³¹ Ibidem; C. Martelli, op. cit., s. 12.

³² S. Carillo, op. cit., s. 45–46; A. Schaff, *Der Kommunio-faschismus. Genese und gesellschaftliche Funktion*, ibidem, s. 44.

dować o wszystkim. Uznając rynek, trzeba jasno określić jego granice i wskazać dobra, które nie mogą zależeć od gry rynkowej³³.

Widoczne w wypowiedziach dyskutantów łączenie socjalizmu z demokracją, jako cechą poniekąd wyróżniającą lewicę wśród sił społecznych i politycznych, nie zostało podzielone jedynie przez W. Korpi. Stwierdził on, że socjaldemokracja szwedzka już w latach 20. XX w. postawiła sobie strategiczny cel osiągnięcia demokracji w trzech postaciach: 1) politycznej, 2) społecznej, 3) gospodarczej. Jego zdaniem, od kiedy prawica i komuniści zaakceptowali demokrację polityczną, przestała ona być znakiem rozpoznawczym socjaldemokracji, przyznał ponadto, że demokracja gospodarcza zdezaktualizowała się, chociaż nie wyjaśnił dlaczego.

Znakiem rozpoznawczym socjaldemokracji pozostała demokracja społeczna. W Szwecji przed II wojną światową rozumiano przez to likwidację bezrobocia i biedy. Wkrótce tamtejsza socjaldemokracja utożsamiała swoje cele z koncepcją „państwa dobrobytu”, które zmniejsza nierówności, utrzymuje pełne zatrudnienie, a jednocześnie zapewnia wzrost gospodarczy i ekonomiczną efektywność.

Korpi za kluczową dla socjaldemokracji uznał kwestię równości jako podstawę podziału między lewicą a prawicą. Zaznaczył, że nie chodzi tylko o równość szans. Korpi stanowczo polemizował z poglądami klasycznych ekonomistów i neoliberalistów, że równość jest sprzeczna z efektywnością gospodarczą. Dla niego partie socjaldemokratyczne, akceptujące duży poziom nierówności, są faktycznie partiami liberalnymi. Partie socjaldemokratyczne to takie, które potrafią utrzymać więź ze związkami zawodowymi. Nie ma lepszego kryterium oceny charakteru ich polityki. Jednak stopień możliwej realizacji równości będzie w różnych krajach niejednakowy.

W. Korpi przyznał, że obecnie socjaldemokracja szwedzka poddała się presji koncepcji liberalnej, co prowadzi do silnych napięć ze związkami zawodowymi. Nie jest pewny, czy socjaldemokraci w jego kraju potrafią wypracować strategię, która przywróci sojusz robotników i urzędników, a tym samym odnowi szwedzkie „instytucjonalne państwo dobrobytu”. Na więcej Korpi najprawdopodobniej nie liczy³⁴.

Inny szwedzki autor, prof. Ulf Himmelstrand, uznał, że socjaldemokracja w Szwecji wyczerpała swe historyczne możliwości, stwierdzenie poniekąd oczywiste i logiczne; jeśli socjalizm nie jest już alternatywą kapitalizmu, to trudno wymyślić coś lepszego niż „państwo dobrobytu”, zwłaszcza w wydaniu szwedzkim. Kropkę nad i postawił C. Martelli: socjalizm

nie ma końca, ponieważ drabina nierówności, chociaż się zmienia lub nawet została przerwana w jakimś miejscu, wznosi się coraz wyżej³⁵.

³³ C. Martelli, op. cit., s. 12, 16; J. Elleinstein, op. cit., s. 107; M. Rocard, op. cit., s. 6, 9–10.

³⁴ W. Korpi, op. cit., s. 108–109, 117.

³⁵ C. Martelli, op. cit., s. 12; M. Himmelstrand, *Die Zukunft des Sozialismus. Perspektiven aus Skandinavien und Afrika*, „Die Neue Gesellschaft – Frankfurter Hefte”. Sonderheft 1, s. 117.

Taka perspektywa nie wystarcza autorom z kręgu postkomunistycznego. Santiago Carillo kategorycznie oświadczył, że nie wierzy w żaden „koniec historii”. Jego zdaniem, nie nastąpił nawet koniec tego, co Marks i Engels określili jako prehistorię ludzkości. Nie jest tak, że po kapitalizmie, w którym żyjemy, nie może być nic więcej. Carillo poprzestał na stwierdzeniu, że obecnie ważniejsze jest wiedzieć, czym socjalizm nie jest i nie powinien być, niż czym rzeczywiście będzie. Po tragicznych często doświadczeniach przeszłości nie chciał się śpieszyć z nowymi projektami. Zdaje się, że na razie wystarczało mu udoskonalanie „państwa dobrobytu”³⁶.

Takich zahamowań – mimo bezwzględnej krytyki przeszłości i nieustannego wzywania do starannego namysłu – nie miał Adam Schaff. Nadal kierował się perspektywą marksowską. Zarysowując ogólną wizję socjalizmu przyszłości, kładł nacisk na kilka elementów: 1) Nie ma społeczeństwa bez demokracji, 2) Nie ma demokracji bez wolności dla myślących inaczej, bez instytucjonalnej kontroli społecznej i politycznego pluralizmu, 3) Jeśli demokracja nie ma być pustym frazesem, musi być wypełniona rzeczywistą treścią, co zakłada stworzenie odpowiednich warunków ekonomicznych. W tym celu musi powstać „samorząd społeczeństwa” („samorządne społeczeństwo” – J.W.), które przeszkodzi wyzyskowi człowieka przez człowieka na gruncie własności prywatnej. Własność zaś powinna być poddana kontroli społecznej za pomocą wyspecjalizowanego aparatu. Wypada zauważyć, że we wcześniejszej wypowiedzi Schaff przewidywał, iż socjalizm przyszłości w dalszej perspektywie powinien oprzeć się na jakiejś formie własności społecznej. Nie jest więc jasne, czy skorygował swój pogląd na tę sprawę³⁷.

Nie jest też jasne, czy antymarksista Pellicani zmienił swoją koncepcję socjalizmu przyszłości. We wcześniejszej wypowiedzi przedstawił projekt nowego społeczeństwa opartego na „samorządnej gospodarce”, która łączyłaby społeczną własność z logiką konkurencyjnego pluralizmu, znosząc rozdział producentów od środków produkcji należących do kolektywów pracowniczych. W ten sposób ludzie uwolniliby się od zależności od płacy. Jego – przedstawiona wyżej – apologia zysku jako jedynie skutecznego czynnika efektywności gospodarczej motywującego ludzi, stoi jednak w poważnej sprzeczności z jego wizją socjalizmu, który tak czy inaczej osłabia konkurencję między jednostkami. Ale najprawdopodobniej Pellicani szczerze wierzy w wyższość spółdzielczej organizacji gospodarki nad komunistyczną i kapitalistyczną, nie dostrzegając jej utopijności. Nie rozumie, dlaczego socjaldemokracja nie chce zaakceptować tej koncepcji socjalizmu³⁸.

³⁶ S. Carillo, op. cit., „NG-FH”. Sonderheft 2, s. 45, 50.

³⁷ A. Schaff, op. cit., s. 44 (wcześniejsza wypowiedź w „NG-FH”, Sonderheft 1).

³⁸ Zob. przypis 24.

* * *

Claudio Martelli określił też socjalizm jako „nadzwyczaj altruistyczne zadanie, które przez to nie jest łatwe”. W ten sposób wyjaśniał, dlaczego socjalistyczne ideały zostały zrealizowane tylko w części i dlaczego padały oskarżenia o ich zdradę. A w dzisiejszym – bardziej relatywnym, bardziej pluralistycznym, bardziej kompleksowym społeczeństwie – jest to zadanie trudniejsze niż kiedykolwiek. Według M. Rocarda lewicy jest trudniej niż liberałom odpowiedzieć na wyzwania naszych czasów³⁹. Uczestnicy dyskusji nad „socjalizmem przyszłości” wiele uwagi poświęcili więc kwestii nie mniej zasadniczej – jak zrealizować jego wizję, ponieważ na ogół zakładano, że zostanie wypracowany jeden wspólny projekt lub nastąpi zbliżenie stanowisk.

Właściwie dla wszystkich było oczywiste, że minęła epoka rewolucji społecznych i walk klasowych. A. Schaff wyjątkowo dopuszczał rewolucje przeciw najbardziej szkodliwym dyktatorskim reżimom w Trzecim Świecie. Rola klasy robotniczej stała się jedynie historią. Jeśli ją wspominano w kontekście aktualnym, to tylko po to, by podkreślić, że robotników jest zbyt mało, żeby stworzyć polityczną większość niezbędną do skutecznego działania (C. Martelli). Jedynie W. Korpi widział przyszłość w sojuszu robotników i urzędników. M. Rocard – zgodnie z rozpowszechnioną opinią – zaznaczył, że podziały polityczne nie są już prostym odbiciem struktury społecznej. Trzeba się odwoływać do najróżniejszych grup społecznych, konieczna jest otwartość. Rocard w tym kontekście wypunktował znaczenie wolności myślenia, cieszył się, że dotąd socjalistom udawało się działać zgodnie z rozsądkiem, do którego teraz należy dołączyć wyobraźnię. Według C. Martellego, trzeba nie walk w starym stylu, lecz więcej wolnościowego, społeczno-komunikacyjnego myślenia i zaufania do nowoczesności. Żadnych dogmatów – zastrzegali się Schaff i Carillo⁴⁰.

Dyskutantom przyświecało ogólne założenie, że w dzisiejszym świecie wielkich możliwości i wielkich zagrożeń jedynym sposobem sprostania wyzwaniom jest zbiorowe działanie jak największej części społeczeństw i szerzej – ludzkości. Żadnej wielkiej reformy nie będzie, stwierdził Rocard, jeśli nie uwzględni się ogólnoludzkiego punktu widzenia. To zaś wymaga rzeczywistych kompromisów. Jeszcze mocniej akcentował tę kwestię C. Martelli, który podkreślił, że w dzisiejszym świecie „byłoby nonsensem” nadal sobie zagrażać, zamiast współpracować.

M. Rocard wskazywał na konieczność współdziałania socjalistów i „wszystkich postępowych sił na całym świecie”. W wymiarze wewnętrznym (krajowym) skuteczne działanie wymaga poparcia rządu przez opinię publiczną. Aby je uzyskać, pisał Rocard, należy uwzględnić – obok roli rządu – partie, związki zawodowe i wszelkie stowarzyszenia⁴¹.

³⁹ C. Martelli, op. cit., s. 12; M. Rocard, op. cit., s. 5.

⁴⁰ A. Schaff, op. cit., s. 44; C. Martelli, op. cit., s. 10; W. Korpi, op. cit., s. 117; M. Rocard, op. cit., s. 8–9.

⁴¹ M. Rocard, op. cit., s. 5; C. Martelli, op. cit., s. 11.

Dość podobne rozważania snuł Santiago Carillo. Według niego działania socjalistycznych, lewicowych i postępowych sił albo będą miały zasięg międzynarodowy albo będą skazane na bezpłodność. Carillo opowiedział się za odnowieniem ruchu socjalistycznego i jego jednością. Mógłby on skupić się wokół Międzynarodówki Socjalistycznej i skoordynowanych związków zawodowych. Wśród jego uczestników Carillo wyliczał odnowione partie komunistyczne, radzieckich bojowników pierestrojki, ruchy narodowowyzwoleńcze, ruchy ekologiczne, ruchy emancypacji kobiet. Jego zdaniem, ruchy te mogą wydatnie wzmocnić Międzynarodówkę.

Dla Carillo sprawą zasadniczą była skuteczność odnowionego socjalizmu. Powołując się na pamiętniki Willi Brandta, wytknął starej socjaldemokracji małoduszność i kapitulantwo. Nowy socjalizm powinien być ruchem bojowym, zakorzenionym w demokratycznych instytucjach władzy, ale przywiązującym nadrzędne znaczenie do więzi z masami, do ich uczestnictwa w polityce, mającym zdolność do ich mobilizacji i stawiania oporu wszelkim poczynaniom antydemokratycznym. Z wypowiedzi Carillo wynika, że wystarczającym czynnikiem skuteczności ruchu socjalistycznego byłaby jego jedność wsparta przez inne „postępowe” środowiska i grupy; sądził na przykład, że w sprawach o szerszym znaczeniu lewica może być popierana przez ludzi pochodzenia burżuazyjnego. Poza tym ruch socjalistyczny powinien umieć łączyć akcję parlamentarną z pozaparlamentarną, ale oczywiście w żadnym przypadku antyparlamentarną⁴².

Pomysł raczej nie nowy, zgodny z tradycją socjalistyczną i komunistyczną, z tym że Carillo kładł silny nacisk na demokratyczny legalizm. Po zanegowaniu środków rewolucyjnych nie sposób coś więcej wymyślić. Zapewne z tego powodu podobne sugestie zawiera wypowiedź Michela Rocarda. Francuski premier nie chciał słuchać o tym, że partie polityczne przeżyły się. Nadal przypisywał im decydującą rolę w organizacji życia politycznego. Nie ma dla nich alternatywy. Ale partie, parlament, rząd nie mogą same wszystkiego zrobić. To jest kwestia rozstrzygająca dla socjalistów i spadkobierców tradycji komunistycznej, którzy powinni wypracować wspólny sposób działania.

M. Rocard zadał sobie wiele trudu, żeby zgłębić znaczenie demokracji jako swoistego wehikułu dla socjalizmu. Jego zdaniem, demokracja coraz bardziej staje się sposobem bycia narodu, który się przez nią całkowicie samodzielnie wyraża. W nowoczesnej demokracji reprezentanci narodu nie mają ani legitymacji, ani powodu, żeby chcieć czegoś innego niż obywatele. Naród w zupełności może wykażać czego chce, czego nie chce, a co jest mu obojętne. „Cud demokratycznej alchemii” sprawia, że nikt nie jest bardziej inteligentny niż wszyscy inni.

Rocard dostrzegał jednak pewną słabość polityki demokratycznej; wyborcy mają rację, gdy zarzucają politykom arogancję, polegającą na przypisywaniu sobie prawdy, której w istocie nie posiadają. Francuski premier ganił polityków prawicy i lewicy za to, że jeszcze nie uwolnili się całkowicie od koncepcji, którą

⁴² S. Carillo, op. cit., s. 49.

leninizm doprowadził do skrajności, a mianowicie poglądu, że politycy zawsze są świadomą, zorganizowaną awangardą narodu, która najlepiej wie, co jest jego interesem. Demokracja jednak coraz bardziej pomaga narodowi w samodzielnym wyrażaniu swojej woli i dążeń, co należy uznać za ocenę nadmiernie optymistyczną.

Rocard był zarazem zdania, że suwerenność wyborców nie podważa racji bytu partii politycznych. Nie powinny one ulegać bez reszty opinii publicznej. Przeciwnie: muszą ją wyprzedzać, oświecać, dostarczać jej idei i propozycji. Rocard dużo miejsca poświęcił na rozważania, w jaki sposób pozyskiwać poparcie społeczeństwa dla reform, których wyborcy nie rozumieją. W tej kwestii decydujące są dla niego dwa założenia: 1) reformy trzeba przeprowadzić drogą prawną oraz 2) bezkonfliktowo. Rocard obrazowo tłumaczył, że dziecko boi się zastrzyku, natomiast dorosły zrozumie jego konieczność.

Ważna jest więc otwartość działania, umiejętność pozyskiwania sojuszników, a przede wszystkim jak najściślejsza praca z własną bazą społeczną. Rocard podzielił opinię swego kolegi, Pierre'a Mauroy, że partia socjalistyczna we Francji z ledwie 200 tys. członków powinna powiększyć swe szeregi do 400 tys.⁴³

W kwestii sojuszników i przeciwników (wrogów) dyskutanci różnili się dość poważnie między sobą. Rocard do przeciwników zaliczył siły liberalne i nacjonalizm. Martelli do sprzymierzeńców zaliczał siły liberalne, a obok nich nawet związki zawodowe. Socjaliści zachodni najbardziej obawiali się wówczas nacjonalizmu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Hiszpan Carillo, przedstawiciel kraju, który niedawno uzyskał demokrację, do wrogów zaliczał właściwie całą prawicę. Obawiał się na przykład, że we Francji dojdzie do antysocjalistycznego sojuszu centroprawicy (partii J. Chiraca) z nacjonalistycznym Frontem Narodowym Le Pena. Twierdził, że następuje ponowny wzlot rasizmu i ksenofobii. Niemniej dotychczasowy podział na prawicę i lewicę uznał za przestarzały. Proponował, aby osią podziału był stosunek do problemów egzystencjalnych, jak zachowanie przyrody, a tym samym ludzkości, co łączył też z kwestią przeciwdziałania katastrofie atomowej. Optował za laickością, czego nie postulowali pozostali uczestnicy dyskusji. Odnowiony ruch socjalistyczny powinien być laicki oraz zdolny do ciągłego rozwijania demokracji i gotów do jej obrony⁴⁴.

Na poglądy Adama Schaffa silny wpływ wywierały doświadczenia historyczne: faszyzm i stalinizm. Widział wspólną podstawę i zbieżność obu tych zjawisk. Schaff sądził, że w dzisiejszym świecie, w którym obok nowych możliwości, występuje jeszcze więcej nowych zagrożeń, realne jest powstanie nowego totalitaryzmu; nadał mu wiele mówiącą nazwę „komunofaszyzmu”. Schaff, a w ślad za nim Carillo, był pod silnym wpływem diagnoz przewidujących katastrofalne skutki rozwoju nowych technologii; na czele tych zagrożeń stawiał dezaktywizację zawodową większości ludzi, masowo zastępowanych przez automaty i roboty.

⁴³ M. Rocard, op. cit., s. 7–9.

⁴⁴ M. Rocard, op. cit., s. 9; C. Martelli, op. cit., s. 15; S. Carillo, op. cit., s. 49.

Schaff twierdził, że bezrobotni będą podatni na wpływy komunofaszyzmu. W ogóle spora część ludzi ma osobowość sprzyjającą postawom antydemokratycznym, szczególnie w niekorzystnych warunkach ekonomicznych i społecznych. Obawiał się też, że część biznesu skłoni się do rozwiązań totalitarnych. Schaff miał jednak nadzieję, że świadomość groźby „komunofaszyzmu” będzie zachętą do przyjęcia koncepcji socjalistycznych⁴⁵.

Z kolei Jean Elleinstein obawiał się katastrofalnych następstw polityki liberalnej pozostawiającej wszystko logice zysku i rynku. Nie jest ona w stanie sprostać wyzwaniom przyszłości, dlatego tylko socjalizm uratuje świat. Elleinstein akceptował gospodarkę rynkową, ale sądził, że jedynie socjalizm może zaproponować podwaliny ogólnego i kulturalnego planu, który zdynamizuje społeczeństwo i wniesie doń nieco marzeń. Sam postęp technologiczny nie zapewni ludziom szczęścia⁴⁶.

Socjalizm jako przeciwieństwo liberalizmu charakteryzował również M. Rocard. Negował on zasadę całkowitej swobody działania jednostek w gospodarce, ponieważ nie jest w stanie zapewnić harmonijnego ładu, a przeciwnie – zaniechanie regulacji prowadzi do nierówności i utraty społecznej spójności. Rocard podkreślał, że socjaliści są przekonani o przewadze woli zbiorowej nad indywidualną aktywnością, chociaż nie są przeciwni indywidualizmowi. Jednak tylko zbiorowa wola posiada dość inteligencji i dość siły, by zrealizować interes ogółu wbrew egoizmowi jednostek. Niezorganizowanie świata jest przyczyną nędzy, niedorozwoju, zniszczenia środowiska i innych problemów.

Rocard opowiadał się za „solidnym planem działania”, kompleksowym podejściem. Wykonawcą „woli zbiorowej” jest państwo. Kto oprócz władzy publicznej może troszczyć się o zaspokojenie potrzeb zbiorowych i kształtowanie przyszłości? – pytał Rocard retorycznie. Państwo przyjazne obywatelom nie powinno być ograniczone, administracja musi więc kosztować. W życiu społecznym ważny jest wymiar etyczny, nie wszystko musi opierać się na zyskowności⁴⁷.

Niektórzy autorzy przedstawili odrębne drogi do celu, co wynikało z faktu, że mieli własne wizje tego celu. Claudio Martelli zaznaczył, że dziś projekt socjalistyczny musi dążyć do bogacenia kraju i czynienia go sprawiedliwym – jednocześnie. To cel jasny dla amerykańskich przywódców robotniczych, liberałów, demokratów i europejskich socjaldemokratów. Martelli, zwolennik socjalizmu jako humanizmu, stawiał na „ducha publicznego”. Jego zdaniem, dojrzałe, złożone w swej strukturze społeczeństwo pragnie rozwiniętego państwa, które z natury wysuwa na plan pierwszy cele ogólne. Na publiczną etykę składają się prawa i obowiązki obywateli, wolność jednostek i społeczna odpowiedzialność. Duch i etyka są tym, co może inspirować cele społeczeństwa otwartego; otwartego

⁴⁵ A. Schaff, op. cit., s. 28–44.

⁴⁶ J. Elleinstein, op. cit., s. 106.

⁴⁷ M. Rocard, op. cit., s. 6, 9–10.

w sensie wolności jednostek przejrzystości struktur, a inspirować w duchu solidarności i społecznie zorganizowanej pracy, a przede wszystkim przez wychowanie.

Dla Martellego motorem społecznego rozwoju, a mianowicie wzrostu ludzkich możliwości, szans i efektów dla wszystkich obywateli są dostępne dla wszystkich szkoły, uniwersytety i badania naukowe – przesłanka nowych praw obywatelskich. Szkołę trzeba odnowić i zdemokratyzować. Zdaniem Martellego nie będzie ponownego wzlotu socjalizmu, jeśli pominie on polityczną zdolność zdobywania i upowszechniania nowej wiedzy, nowego pojmowania w miłości do tradycji i innowacji.

C. Martelli uznał w konkluzji, że najważniejszym dobrem socjalizmu jest świadomość, jej rozwój i rozszerzanie. Świadomość to filar polityki równości i sprawiedliwości. Ona sama może uczynić „cud” – połączyć modernizację z rozwojem, ludzki wzrost ze wzrostem gospodarczym bez pominięcia wykluczonych i nieposiadających. Socjalizm zależy od wychowania – konkludował Martelli. Państwo i władza stały się bardziej problemem niż rozwiązaniem. Ze względu na zagrożenie środowiska człowieka i koszty współczesnych technologii Martelli sugerował, żeby socjalizm przyszłości był ukierunkowany na problemy ekologiczne („ekosocjalizm”). Szkoła najlepiej skróci odległość między ludźmi „Północy” i „Południa”. Martelli zaznaczył, że jego koncepcja odpowiada ideom i praktyce historycznego reformizmu⁴⁸.

Natomiast „mocnym reformizmem” nazwał swoją strategię Santiago Carillo, zapożyczając to określenie od Achille Occhetto, przywódcy włoskich postkomunistów – Demokratycznej Partii Lewicy. Carillo zdawał się do pewnego stopnia na historyczny determinizm wynikający z rozwoju sił wytwórczych, który czyni koniecznym nowy ład gospodarczy, społeczny i polityczny odpowiadający nie jednej grupie czy klasie, lecz zbiorowemu interesowi społeczeństwa. Inaczej grozi nieład o wymiarze wręcz kosmicznym. Carillo zwrócił uwagę na sprzeczność między nakładami kapitału i pracy, która znajduje wyraz w polityce podatkowej, odciażającej przedsiębiorców kosztem pracowników i bezpieczeństwa socjalnego. Nie twierdził jednak, że zmiana dokona się automatycznie, bez świadomej działalności ludzi. Nie jest możliwy rozwój gospodarczy bez rozwoju społecznego. Carillo dostrzegał w kapitalizmie zaczątki socjalizmu przyszłości. Zwrócił on uwagę na hipokryzję liberałów, którzy z jednej strony zabraniają interwencji państwa w gospodarkę, a z drugiej – domagają się środków i instrumentów państwa dla wsparcia tej lub innej grupy kapitału.

Bardziej istotne dla niego jest istnienie ważnych instytucji międzynarodowych, stosujących środki dalekie lub sprzeczne z ideologią liberalną. Ogólnie neguje się koncepcję planowania, ale czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy nie posługują się do pewnego stopnia planowaniem? Podobnie Wspólnota Europejska autorytarnie i bardzo dokładnie określa swoje wymogi, gdy żąda przekształcenia jakiejś dziedziny. Na tych przykładach Carillo wskazał

⁴⁸ C. Martelli, op. cit., s. 11, 15–17.

na możliwość stopniowego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu opartego na własności uspołecznionej. Debata na temat socjalizmu przyszłości powinna wytworzyć szeroką świadomość socjalistyczną, która zniweczy negatywne stereotypy o socjalizmie wynikające z jego historii⁴⁹.

Prawie wszyscy dyskutanci, jak wspomniano, nie omieszkali zaznaczyć, że socjalizm bądź socjalistyczne działanie musi mieć wymiar międzynarodowy, co w pierwszej kolejności oznaczało wymiar europejski. Postulat ten wynikał z faktu postępującej jedności świata, powstania wspólnoty szans i zagrożeń. Lewica chce współkształtować nowe oblicze planety, a szczególnie Europy. Niektórzy dyskutanci brali pod uwagę istniejące realnie tendencje, które doprowadzą do powstania wielkich regionalnych struktur, jak sądził na przykład S. Carillo. M. Rocard wręcz domagał się utworzenia międzynarodowej instytucji, która skoordynowałaby całość poczynań na rzecz nowego kształtu świata⁵⁰.

Ze zrozumiałych względów na pierwszy plan wysuwała się sprawa jedności Europy. M. Rocard wzywał do przyspieszenia ekonomicznej, a także politycznej integracji naszego kontynentu. Piętnował siły hamujące postęp zjednoczenia, wymienając szczególnie „atlantystów”, czyli tych, którzy na pierwszym miejscu stawiali sojusz z USA. Ostro atakował liberałów za dławienie polityki socjalnej we Wspólnocie Europejskiej przy tworzeniu „rajskich” warunków podatkowych dla kapitału, a ponadto za ograniczanie pomocy rozwojowej dla krajów Trzeciego Świata. Rocard krytykował też część lewicy obawiającej się trudności procesu integracji i zagrożeń dla polityki socjalnej, dopóki prawica ma przewagę. Pokładał on nadzieję w rozwoju demokracji w toku budowy zjednoczonej Europy, co umożliwi także osiągnięcie większej sprawiedliwości społecznej. Socjaliści powinni dążyć więc do wytworzenia „woli europejskiej”⁵¹.

Najszerzej kwestię integracji Europy podjął J. Elleinstein. To był dla niego przykład „marzeń”, które powinny dynamizować wyobraźnię i myśli lewicy. Zaczął on od zwrócenia uwagi na znaczenie potężnej konkurencji międzynarodowej dla Europy Zachodniej (USA, Japonia). Podobnie jak Rocard wypowiedział się za przekształceniem wspólnoty gospodarczej we wspólnotę polityczną. Odpowiadając na obawy Regisa Debraya, Elleinstein stwierdził, że nie należy mylić państw z narodami. Jedność Europy nie zagraża narodom i ich tożsamości. Szanse i zagrożenia obejmują cały glob i jest rzeczą konieczną, aby Wspólnota Europejska miała zdolność do udziału w budowie podstaw nowego świata. To wymaga stworzenia nowej świadomości narodowej, a zarazem europejskiej. Elleinstein stwierdził, że socjalizm doznał po 1914 r. najdotkliwszego szwanku tam, gdzie nie zdołał powstrzymać nacjonalizmu. W tym kontekście zaznaczył on tendencje nacjonalistyczne w Europie Środkowej i Wschodniej. Przeciwdziałać temu może budowa zjednoczonej Europy od Atlantyku po Ural. Elleinstein chciał, aby proces

⁴⁹ S. Carillo, op. cit., s. 50–51.

⁵⁰ M. Rocard, op. cit., s. 6; S. Carillo, op. cit., s. 49.

⁵¹ M. Rocard, op. cit., s. 9–10.

rozwoju Wspólnoty Europejskiej uwieńczyła budowa Konfederacji Europejskiej. Elleinstein podkreślił, że nadal jest potrzebna obecność w Europie Stanów Zjednoczonych Ameryki jako element równowagi europejskiej⁵².

Przekonaniu, że jedność Europy (Zachodniej) ma decydujące znaczenie nie tylko dla niej samej, ale także może korzystnie odmienić los Trzeciego Świata, najpełniejszy wyraz dał Erhard Eppler. Zaczął on od konstatacji, że relacje „Północ” – „Południe” pogorszyły się w ostatnich czasach. Nie ma między nimi rzeczywistego dialogu. „Południe” jest tylko petentem całkowicie lekceważonym przez partnerów. Nie ma skutecznej strategii rozwojowej dla krajów Trzeciego Świata. Nie sprawdziły się wizje technokratyczne, że wystarczy napływ obcego kapitału. Pomoc dla „Południa” jest marginesowa, rośnie natomiast jego zadłużenie. Bez sensu są projekty rozwojowe, jeśli polityka rolna Wspólnoty Europejskiej (subwencje dla własnego rolnictwa – J.W.) prowadzi do spadku liczby rolników w krajach Trzeciego Świata (etc.). „Zimna wojna” toczyła się na koszt społeczeństw tego obszaru, nic im nie dając dobrego. Koniec rywalizacji Wschód – Zachód osłabił ich pozycję. W Afryce nie sprawdziły się ani kapitalistyczne, ani socjalistyczne modele rozwojowe.

W ślad za prof. L. Brokiem Eppler dostrzegał trzy nadzieje dla krajów Trzeciego Świata: 1) koniec wyniszczających wojen peryferyjnych między USA a ZSRR; 2) RFN, a może nawet USA skierują część zaoszczędzonych środków do tych krajów. Ważniejsze będzie odciążenie rynków kapitałowych, obniżenie procentów od pożyczek itp. 3) nadzieja, że Trzeci Świat nie będzie więcej obiektem szkodliwej rywalizacji Wschód – Zachód. Zwłaszcza Europa może bardziej otworzyć się na „Południe”. Eppler był przekonany, że Wspólnota Europejska jest bardziej niż USA czy Japonia skłonna do kompromisów handlowych z krajami „Południa”. Powinna skłonić też Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy do stworzenia nowego ładu gwarancyjnego. Eppler uznał, że w nowej sytuacji międzynarodowej jest łatwiej odwoływać się do wspólnych interesów. „Południe” wprawdzie o wiele bardziej zależy od „Północy”, ale pod względem ekologicznym sprawa przedstawia się całkiem odwrotnie. Tymczasem rośnie świadomość, że „Ziemia jest jedna” – konkludował Eppler⁵³.

* * *

Uczestnicy dyskusji nad „socjalizmem przyszłości” ograniczyli się do zarysowania idei i wstępnych założeń, które miały pomóc w opracowaniu głębszych koncepcji i programów bardziej skonkretyzowanej wizji. W kilkanaście lat później można stwierdzić, że na ogół zanadto poddali się presji swego czasu. Raczej nie sprawdziły się ani przewidywania najbardziej optymistyczne, ani najbardziej pesymistyczne. Niech przykładem będzie prognoza zakładająca dezaktywizację zawodową wielkiej części ludności rozwiniętych krajów, a może nawet większości.

⁵² J. Elleinstein, op. cit., s. 106.

⁵³ E. Eppler, *Das Zusammenwachsen Europas und die weltweite Gemeinschaft*, ibidem, s. 93–96.

Uczestnik tej dyskusji Manuel Castells mniej się obecnie martwi groźbą bezrobocia, więcej problemów widzi w transformacji pracy pod wpływem rewolucji informatycznej⁵⁴. Bardziej skomplikowana wydaje się sytuacja człowieka w ponowoczesnym świecie⁵⁵. W każdym razie rzeczywistość mocno odbiega od diagnoz i prognoz. To oczywiste; rzeczywistość jest zmienna, dynamika zmian ogromna. Za zbyt idealistyczne trzeba uznać przede wszystkim założenie, że „wspólnota interesów” musi wziąć górę nad „sprzecznością interesów”, że altruizm przewycięży egoizm.

Uczestnicy dyskusji operowali pojęciem „socjalizmu”, oczywiście „socjalizmu demokratycznego”, bo o takim myśleli, choć przeważnie w sensie realizacji pewnych wartości, ponieważ za socjalizmem jako przyszłościową alternatywą kapitalizmu opowiedzieli się nieliczni. Akceptując (krytycznie) kapitalizm, chciano mu dodać więcej walorów prospołecznych. To wówczas nie znalazło kontynuacji. Z „socjaldemokracji” została „demokracja” i rywalizacja z liberalizmem o prawo do lepszego zarządzania „doskonałym” już kapitalizmem. Czy wobec tego omówiona dyskusja ma tylko aspekt historyczny? Jeden z jej uczestników – Oskar Lafontaine z SPD – współprzewodzi obecnie Nowej Lewicy, która niedawno dość poważnie wstrząsnęła sceną polityczną Niemiec. Kongres SPD w listopadzie 2007 r. znów podjął kwestię „demokratycznego socjalizmu”. Wokół niej toczą się spory wśród socjalistów francuskich i innych⁵⁶.

Może to początek zwrotu ku lewicowości, wymuszony przez mniej optymistyczne realia, gdy kapitalizmowi zabrakło komunistycznej konkurencji, a może tylko sposób na odróżnienie się centrolewicy od centroprawicy, która przejęła większość socjalnego programu lewicy? Najwięcej zależy od megatrendów ponowoczesności. W każdym razie wydaje się, że lewica może wiele skorzystać z tej, zdaje się, zapomnianej dyskusji nad „socjalizmem przyszłości”.

⁵⁴ M. Castells, *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2007, s. 246-271.

⁵⁵ A. Sepkowski, *Człowiek w epoce ponowoczesnej*, „Res Publicae”. t. I; s. 135 i nast.

⁵⁶ R. Gutkowski, *Royal opowiada się za kapitalizmem*, „Dziennik” z 1-2 IX 2007; A. Krzemiński, *Lewa naga kuleje*, „Polityka” z 8 XII 2007, s. 52-54.